

Dość lekceważenia społeczeństwa !

Fot. M. Żeglinski

sis

Serwis Informacyjny Solidarności

NR 27 (335)
18 lipca 2013

List

do Marszałka Senatu

W nawiązaniu do wywiadu opublikowanego w dzienniku "Rzeczpospolita", list do Marszałka Senatu Bogdana Borusewicza wysłał Waldemar Bartosz, Przewodniczący Zarządu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność” i członek Komisji Krajowej.

Panie Marszałku, kolego Bogdanie!

Postanowiłem napisać do Ciebie kilka słów i przestać je za pomocą mediów, bo i Ty publicznie rzuciłeś pomówienie pod adresem kolegi Piotra Dudy. Oskarżenie Przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, że w stanie wojennym „był po drugiej stronie” ("Rzeczpospolita", 17 lipca 2013 r.) zniewala swą nikczemnością.

Dla wszystkich osób zainteresowanych dotychczasową linią życia Piotra Dudy dostępne są publiczne informacje (wikipedi, solidarność.org), z których wynika, że do NSZZ „S” wstąpił on w 1980 r. w Hucie Gliwice a na wiosnę 1982 r. w ramach obowiązkowego poboru został wcielony do wojska i służył m.in. w Polskim Kontyngencie Wojskowym UNDOF w Syrii, a po zakończeniu służby powrócił do pracy w Hucie Gliwice.

Traktowanie tej służby jako wysługiwanie się juncie stanu wojennego jest właściwie nikczemnością. Walka polityczna, do jakiej włączył się Marszałek Senatu nie zwalnia z zachowania minimalnych norm etycznych.

Tutaj pełna treść listu...>>



„Dość lekceważenia społeczeństwa” to hasło wrześniowych protestów. Po dzisiejszym spotkaniu Międzyzwiązkowego Krajowego Komitetu Strajkowego liderzy central związkowych ogłosili, że na razie główne protesty zaplanowane są na 4 dni.

– Nie oznacza to jednak, że cała akcja zakończy się 14 września. – Możliwe, że potrwać jeszcze przez kilka dni lub tygodni – zapowiedział Piotr Duda.

Podczas spotkania ustalono, że pierwszy dzień protestów, 11 września, będzie „dniem branżowym”.

– Oznacza to, że każde ministerstwo, które ma coś na sumieniu, może się nas obawiać – zapowiedział Jan Guz z OPZZ.

Wspólny komunikat w tej sprawie można znaleźć [tutaj](#).

Piotr Duda podkreślił, że hasło „Dość lekceważenia społeczeństwa” ma zwrócić uwagę na otwartą formułę protestu. – Oczywiście, organizują to trzy centrale związkowe, ale nie mamy nic przeciwko, żeby dołączały inne grupy.

Duda dodał też, że 10 sierpnia w Łodzi będzie miało miejsce kolejne spotkanie w ramach Platformy Oburzonych.

Liderzy związkowi odnieśli się też do zaproszenia ze strony pracodawców:

„Organizacje pracodawców wielokrotnie nie dotrzymywały słowa danego stronie związkowej, zatem nasze zaufanie do pracodawców jest ograniczone. Aby możliwe były rozmowy

związków z pracodawcami w dialogu autonomicznym, konieczne jest odbudowanie tego zaufania. Dlatego zwracamy się do pracodawców o zajęcie jednoznacznego stanowiska w kwestii realizacji rozwiązań zawartych w pakiecie anty-kryzysowym przyjętym przez pracodawców w 2009 roku.

Przed wszystkim chodzi tu o:

- wprowadzenie pakietów socjalnych,
- ograniczenie stosowania umów na czas określony,
- określenie ścieżki dojścia do płacy minimalnej na poziomie 50% średniego wynagrodzenia,

• wsparcie rodzin najuboższych poszkodowanych w wyniku kryzysu.

Oczekujemy także podjęcia rozmów na temat płacy minimalnej na rok 2014.

Bez jasnej deklaracji pracodawców wobec powyższych postulatów nie widzimy sensu rozmów dwustronnych” – napisali we wspólnym oświadczeniu.

Międzyzwiązkowy Krajowy Komitet Strajkowy przyjął też oświadczenie w sprawie umożliwienia przez stronę rządową prowadzenia negocjacji w sprawie minimalnego wynagrodzenia oraz wskaźnika wzrostu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej.



POLIMEX-MOSTOSTAL

Walczą o przetrwanie



Trudna sytuacja w Polimex-Mostostal S.A. była głównym tematem konferencji prasowej zorganizowanej przez międzyzakładową „Solidarność” w Siedlcach.

W spotkaniu z przedstawicielami mediów uczestniczyli: Piotr Duda, przewodniczący KK, Jerzy Wielgus, zastępca przewodniczącego KK, Andrzej Kropiwnicki, przewodniczący Regionu Mazowsze, Andrzej Hojna, przewodniczący Komisji Międzyzakładowej „S” Polimex-Mostostal Siedlce oraz Albert Milatti, przewodniczący Związku Zawodowego Budowlani.

Sytuacja w firmie działającej w całym kraju jest trudna od kilku lat, ale z bardzo poważnymi problemami Polimex-Mostostal boryka się od ponad roku. Na kryzys nałożyła się sytuacja gospodarcza, błędy w zarządzaniu, wpadki przy inwestycjach drogowych. Obecnie zadłużenie firmy wynosi ok. 1,5 mld zł. Jak podkreślają związkowcy, bez pomocy zewnętrznej zakładu nie uda się uratować.

- Jesteśmy w stanie wykonać praktycznie każdą konstrukcję, jaką sobie klient zażyczy. Mamy swoją markę, posiadamy odpowiednie certyfikaty – powiedział Andrzej Hojna. - Walka o zakład jest ważna dla kraju, dla Polaków. Poza obroną miejsc pracy, to przecież Skarb Państwa jako właściciel poniósłby olbrzymie straty przy likwidacji zakładu. Paradoksalnie, jeszcze mamy pracę, ale nie mamy pieniędzy na materiały czy gwarancje bankowe. Walczymy o to, aby przetrwała firma, która ma lata doświadczeń za sobą – podkreślił przewodniczący.

Związki zawodowe w Polimex-Mostostal są w sporze zbiorowym z pracodawcą, który dotyczy czterech obszarów: zwolnień grupowych, układu zbiorowego, świadczeń socjalnych, premii dla pracowników. Od czerwca br. czekają na wyznaczenie mediatora z ministerstwa pracy. Związkowcy byli również na rozmowach w ministerstwie skarbu. W zakładzie prowadzone jest także referendum strajkowe.

Nowy Zarząd firmy powołany w czerwcu powoli zaczyna wycofywać się z planowanych zwolnień. Wprowadzono Program Dobrowolnych Odejsi.

Związkowcy dopuszczają różne ścieżki restrukturyzacji firmy. - Jeżeli podział zakładu na poszczególne jednostki pomoże przetrwać całej firmie, to jest na to nasza zgoda. Walczymy o cały Polimer-Mostostal, nie tylko o Siedlce – podkreślił Hojna.

Jak na razie, związkowcom udało się uratować miejsca pracy w dwóch zakładach Polimex-Mostostal w Rudniku i Lublinie.

Swoją pomoc zadeklarował Piotr Duda. - Jestem do dyspozycji „Solidarności”, Regionu Mazowsze i pozostałych organizacji związkowych. Tu gdzie będzie to możliwe, będę starał się udzielić wszelkiej możliwej pomocy. Jesteśmy po to żeby bronić miejsc pracy. Chcemy przeciwdziałać zwolnieniom, bo jak pracownik jest na zasiłku to jest już za późno – powiedział szef „S”. - Likwidacja zakładu oznaczałaby dramat dla lokalnej społeczności, dlatego zrobimy wszystko aby firma stanęła na nogi z pożytkiem dla polskiej gospodarki. Związki zawodowe to nie tylko protesty, ale także obrona miejsc pracy i przewidywanie efektów, aby kolejne osoby nie zasiliły rynku bezrobotnych – zakończył Duda. •

➔ **Więcej... >>**

MKZZ

Organizacje upominają Donalda Tuska

Sekretarz Generalna EKZZ i Sharan Burrow, Sekretarz Generalna MKZZ w oficjalnych pismach zwróciły się do premiera polskiego rządu z apelem o przywrócenie warunków dla rzeczywistego i skutecznego dialogu społecznego w Polsce.

"Z największą troską dowiedzieliśmy się o zakłóceniach dialogu społecznego w Polsce. Trzy polskie organizacje związkowe zrzeszone w EKZZ, NSZZ „Solidarność”, OPZZ i FZZ poinformowały nas o przeszkodach w dialogu społecznym spowodowa-

nym przez działania Pańskiego rządu. W związku z tym, nasi polscy afilijanci uznali członkostwo w Komisji Trójstronnej za nieprzynoszące efektów i zawiesili udział w pracach Komisji do czasu aż wszystkie nieprawidłowości zostaną usunięte.

Fakt, że projekt ustawy o zmianie ustawy Kodeks pracy działający na niekorzyść pracowników został wysłany do parlamentu bez zakończenia procedury konsultacji w Komisji Trójstronnej nie tylko narusza zasady dialogu społecznego, ale także stanowi naruszenie prawa polskiego.

Uważamy za bardzo rozczarowujące, że polski rząd zaniebduje złożony przez związki zawodowe projekt ustawy przedstawiający metodę, która umożliwia płacy minimalnej stopniowe osiągnięcie poziomu 50% średniego wynagrodzenia. Chciałabym podkreślić, że liczne analizy oraz dokumenty przyjęte przez międzynarodowy ruch związkowy, w tym także przez MKZZ oraz Global Union Federations idą w tym samym kierunku (...)" - napisała Sharan Burrow, Sekretarz Generalna MKZZ. •

Wzrost bezrobocia

Polska znalazła się w grupie sześciu krajów UE, w których bezrobocie w przyszłym roku będzie rosło – taka jest prognoza opublikowanego we wtorek raportu OECD – Perspektywa Zatrudnienia 2013.



W Polsce według metodologii OECD w 2012 roku stopa bezrobocia wyniosła 10,1 proc., a w 2014 r. ma osiągnąć 11,3 proc. We Francji ma wynieść nieco ponad 11 proc., około 12,5 proc. we Włoszech, a w Hiszpanii i Grecji blisko 28 proc. Średni poziom bezrobocia w 34 należących do UE krajach spadnie w ciągu najbliższych 18 miesięcy bardzo nieznacznie – z 8 proc. notowanych w maju tego roku do 7,8 proc. na koniec 2014 r. Oznacza to, że bez pracy będzie około 48 mln osób o 16 mln więcej niż przed kryzysem.

W wielu krajach OECD bezrobocie dotknęło przede wszystkim pracowników z niskimi kwalifikacjami, których dochody były niewysokie. Osoby na umowach na czas określony, często z niewielkim stażem pracy były pierwszymi w kolejce do zwolnień i po utracie pracy często miały problemy z ponownym jej podjęciem.

Nadal ze znalezieniem pracy problemy będą mieli młodzi ludzie. Zgodnie z raportem, stopa bezrobocia wśród młodzieży będzie biła kolejne rekordy przekraczając 60 proc. w Grecji, 55 proc. w Hiszpanii oraz 40 proc. we Włoszech i Portugalii.

Jak podaje OECD coraz większa liczba pozostających bez pracy traci prawo do świadczeń z tytułu bezrobocia i będzie wymagała pomocy socjalnej. W związku z tym konieczne byłoby zwiększenie świadczeń minimalnych, szczególnie dla rodzin, w krajach w których długotrwałe bezrobocie jest wysokie. •

➔ **Więcej na www.solidarnosc.gda.pl**

WYWIAD

Jesienią chcemy rozpalić serca Polaków

Z Piotrem Dudą przewodniczącym KK NSZZ „Solidarność”, rozmawia Barbara Madajczyk-Krasowska.

Związkowcy podpalą jesienią Polskę? - pyta jeden z tygodników.

Na pewno chcielibyśmy rozpalić serca wszystkich pracujących Polaków i uwrażliwić ich na to, co dzieje się w naszym kraju. Chodzi o obywatelskie zaangażowanie w sprawy kraju, o więcej demokracji bezpośredniej. Jak najbardziej chodzi nam o takie rozpalenie serc Polaków. Jako związek zawodowy Solidarność widzimy, że spada zaufanie do polityków, instytucji publicznych. Porównując na przykład zaufanie do sejmu, rządu z zaufaniem do związku zawodowego Solidarność, to dzieli je od nas przepaść. Poprzez nasz protest nie chcemy kogokolwiek straszyć, a już na pewno nie warszawiaków. Wystarczy tych, którzy straszą nami jako czarnym ludem.

Pracodawcy przystali do pana list z propozycją dwustronnego dialogu.

Zawsze trzeba rozmawiać. Ale teraz jakiegokolwiek decyzje będziemy podejmowali wspólnie z Komitetem Strajkowym. Pracodawcy w swoim liście piszą o dialogu dwustronnym, ale podpisał się pod nim także pan Malinowski w imieniu Pracodawców Rzeczypospolitej, który w innym liście skierowanym do pracodawców proponuje różne szykany wobec związkowców. Na przykład, cytując: "podczas przygotowywanych przez nas konferencji zamierzamy zaprezentować skalę kosztów, jakie ponoszą członkowie pracodawców na działalność związkową". Proponuje także, by pracodawcy wspierali ich w represjach dotyczących finansowania związkowych oddelegowań. Czyli gdzie jest prawda? Z jednej strony proponuje prowadzenia dialogu dwustronnego, a z drugiej chce nas w dalszym ciągu szykanować. Na taki dialog się nie piszemy. Tu potrzeba wzajemnego zaufania, bo na tym polega prawdziwy dialog. Ale o tym zdecyduje Krajowy Sztab Protestacyjny, a w jego skład którego wchodzi: NSZZ Solidarność, OPZZ, Forum Związków Zawodowych.

Centrale związkowe już od dawna ze sobą współpracują, ale chyba po raz pierwszy z taką determinacją organizują wspólny protest?

Od wielu lat dialog i Komisja Trójstronna są spychane na margines. Dlatego nawet nie musiałem długo przekonywać, a właściwie w ogóle, do protestu moich kolegów z Forum i OPZZ. Kiedy 24 marca premier przyszedł na Komisję Trójstronną prosił tylko, żeby ustawy o elastycznym czasie pracy nie przekazał sejmowi, żeby procedura została odwleczona, bo przecież projekt nie był nawet procedowany w Komisji Trójstronnej. Mieliśmy się spotkać za miesiąc. I co się stało? Minął miesiąc, dwa miesiące, ustawa przeszła w Sejmie i dopiero wtedy pan premier przyjechał na Komisję Trójstronną. Po co, poinformować nas o tym? To przelało czarę goryczy. To nie jest problem Dudy - Tuska. Decyzje o wyjściu z Komisji Trójstronnej podjęła Komisja Krajowa Solidarności. Jako Piotr Duda nie mam prawa sam podejmować takich decyzji, podobnie panowie: Guz i Chwałka. Nie musiałem ich przekonywać. Oni sami doszli do wniosku, że nie warto uwiarygodniać tego pseudodialogu. Naprawdę nie jestem PR-owcem premiera Tuska, że bym udawał, że toczy się jakikolwiek dialog.

Ale to was premier oskarża, że przysłiszcie tylko po to, by zademonstrować przed nim swoje wyjście.

Ale o czym mieliśmy rozmawiać, skoro została przegłosowana ustawa w Sejmie? Mieliśmy wysłuchać monologu premiera, po którym on by wyszedł do dziennikarzy i powiedział, że rozmawialiśmy, czy że odbył się dialog. I pewnie by wyraził zdziwienie, że nie rozumie, o co chodzi związkowcom? Nie, takiego dialogu uwiarygodniać nie będziemy.

Kolejne spotkanie Platformy Oburzonych odbędzie się 10 sierpnia w Łodzi. Poprosi pan uczestników o udział we wrześniowym proteście?

Tak. Tym bardziej, że został spełniony jeden główny punkt



zgłoszony podczas pierwszego spotkania 12 marca w sali BHP. Dotyczył on zmiany Konstytucji, w sprawie ustawy o referendum krajowym. Otrzymaliśmy projekt przygotowany przez PiS i drugi projekt opracowany przez Solidarną Polskę. Komisja Krajowa, a także OPZZ i Forum zgodziły się, aby ta sprawa była jednym z naszych głównych postulatów podczas akcji protestacyjnych. Chodzi nam o demokrację bezpośrednią, bo odczuliśmy to na własnej skórze przy zbieraniu podpisów w sprawie "akcji 67", czyli referendum dotyczącego podniesienia wieku emerytalnego. Inne postulaty obywatelskie dotyczą inicjatyw obywatelskich ustaw. Chcemy, żeby one nie były odrzucone w pierwszym czytaniu, tylko żeby przechodziły do drugiego czytania, do prac w komisji. O tych bardzo ważnych sprawach poinformuję na Platformie Oburzonych i poproszę, tych którzy są zainteresowani, żeby wspierali te działania i byli podczas akcji protestacyjnej w Warszawie.

Co musiałyby się stać, żeby nie doszło jesiennego protestu?

Musiałyby zostać spełnione dwa postulaty: zmiana na funkcji przewodniczącego Komisji Trójstronnej, a także wycofanie kontrowersyjnej ustawy wprowadzającej elastyczny czas pracy.

Ale tu już został tylko podpis prezydenta.

Przygotowaliśmy pismo do pana prezydenta, aby nie podpisywał ustawy o elastycznym czasie pracy, szkodliwej dla polskich pracowników. A premier w każdej chwili może zrobić nowelizację tej ustawy. To są nasze warunki od których nie odstąpimy.

Premier chce z wami rozmawiać...

...nawet bez żadnych warunków wstępnych. Przegłosowali prawie wszystko co chcieli. O czym chcą więc teraz rozmawiać? O płacy minimalnej? Przecież powiedzieli, że podwyższą ją tylko o 80 złotych. Niech premier powie, że chce wycofać się z elastycznego czasu pracy, to my z miłą chęcią się spotkamy.

Propozycja rozmowy, to PR-owski manewr premiera?

Oczywiście, bo o czym chce premier rozmawiać? O tym, że będzie walczył o każde miejsce pracy i że elastyczny czas pracy ma dać dodatkowe sto tysięcy miejsc pracy. Niech mi pokaże taką analizę. Elastyczny czas pracy doprowadzi w Polsce do sytuacji, że będziemy niewolnikami we własnym kraju.

A może premier was się boi?

Ja nie chciałbym bać się premiera, ani żeby premier bał się mnie. Chciałbym, żebyśmy rozmawiali jak partnerzy, ale tak się nie dzieje.

Cały wywiad w najbliższym Tygodniku Solidarność

KODEKS PRACY

Nowelizacja kodeksu już u prezydenta

Szkodliwa nowelizacja kodeksu pracy trafiła na biurko Prezydenta RP.

Sejm uchwalił senacką poprawkę do nowelizacji. Teraz ustawa z 12 lipca 2013 o zmianie ustawy - kodeks pracy oraz ustawy o związkach zawodowych czeka na podpis prezydenta.

- Mamy nadzieję, że prezydent nie podpisze tej krzywdzącej pracowników ustawy - mówili podczas czwartej konferencji prasowej szefowie trzech central związkowych - Piotr Duda z NSZZ "Solidarność", Tadeusz Chwałka z FZZ i Jan Guz z OPZZ.

Najwięcej kontrowersji w nowej ustawie wzbudza wydłużenie okresu rozliczeniowego do 12 miesięcy.

- To robienie z pracownika niewolnika, pracownika na rozkaz - uważa przewodniczący KK Piotr Duda i podkreśla, że poza konsekwencjami finansowymi takie rozwiązania spowodują dezorganizację życia prywatnego i rodzinnego pracowników, którzy

nie będą mogli zaplanować np. kiedy odebrać dzieci z przedszkola.

A jak dowodzi ekspert "S", prof. Marcin Zieleniecki z Uniwersytetu Gdańskiego, rząd powołuje się na dyrektywę unijną w sprawie niektórych aspektów organizacji czasu pracy, gdy tymczasem przewiduje ona już liczne ograniczenia przy wydłużaniu okresów rozliczeniowych do sześciu miesięcy. Dopuszcza się to jedynie w stosunku do wybranych grup zawodowych z wyłączeniem pracowników chronionych, np. rodziców czy zatrudnionych w szczególnych warunkach. Rząd PO -PSL z dniem prof. Zielenieckiego czyta wybiórczo przepisy unijne i uznaje, iż nie ma żadnych ograniczeń w wydłużaniu okresów rozliczeniowych do 12 miesięcy.

Liderzy związkowi liczą, że jeśli Prezydent RP nie zawetuje ustawy, skieruje ją do Trybunału Konstytucyjnego. Jeżeli tego nie zrobi, z pewnością nowe przepisy będą skarżyć związki zawodowe.

ZMIANY W CZASIE PRACY

NIE DAJ SIĘ ORZĄC!



NSZZ
SOLIDARNOŚĆ

www.solidarnosc.org.pl

PIENIĄDZE

Dziedziczenie OFE

Większość Polaków nie wie, że fundusze z Otwartych Funduszy emerytalnych podlegają dziedziczeniu. Tylko co trzeci Polak wie, że po śmierci bliskiej osoby może odzyskać pieniądze odkładane w OFE - podaje „Dziennik Polski”.

Ok. 2 mld zł w 2011 r. - tyle pieniędzy pozostało na kontach OFE po zmarłych, którzy wcześniej gromadzili pieniądze na emeryturę, ale z nich nie zdążyli skorzysta. Pieniądze te trzymają OFE, bo nie wszyscy spadkobiercy niedoszłych emerytów się o nie upominają. To dane z raportu Powszechnego Towarzystwa Emerytalnego Nordea.



Eksperti szacują, że podobne sumy po niedoszłych emerytach OFE zgromadził także w ubiegłym roku. A to oznacza, że na odebranie ciągle czeka co najmniej kilka miliardów złotych. Fundusze emerytalne od początku swojej działalności wypłaciły rodzinom zmarłych członków zaledwie 1,6 mld zł.

GOSPODARKA

Politycy zabijają handel

Ponad 60 tys. małych i średnich sklepów upadło w ciągu ostatnich trzech lat - alarmuje „Dziennik Polski”. W ciągu 5 lat wzrosła dwukrotnie liczba dyskontów, zwłaszcza Biedronek i Lidli. Ich udział w rynku artykułów żywnościowych wzrósł do 18 proc.

Większość ekspertów przewiduje, że w walce o handel zginie ponad połowa drobnych kupców. Właściciele winią za to polityków, którzy nakładają na nich nowe ciężary i obowiązki.

Jak dowodzi Maciej Ptaszyński, dyrektor Polskiej Izby Handlu Francuzi znisz-

czyli drobny handel, „a teraz w panice, kosztem milionów, próbują go odbudować. Dla dobra konsumenta i lokalnych rynków pracy”.

Eksperti uważają, że samorządy zbyt pochwytliwie, bez wyobraźni wydają kolejne pozwolenia na dyskonty.

